

Sierpień 1991



ADAM WIEDEMANN

Sierpień 1991

Drugi

Znowu się zaczął sierpień. W pociągach
przestali się w ogóle pokazywać konduktorzy.
Jadę w pustym wagonie. Z mapy
połączeń kolejowych ktoś wydrapał wszystkie

większe miasta. Polska bez Krakowa,
bez Warszawy, bez Śląska, ta sama co za oknem.
Jest trasa którą jadę: znikąd do Kalisza.
W kieszeni mam już cztery niesprawdzone bilety.

Taki rozmyty świat jak przed nadejściem
czegoś ogromnie, boleśnie wyraźnego.

Gdyby tak chociaż kasetę której słucham przedłużyła się
o jakieś dwie dodatkowe nieistniejące piosenki —
Ale gdzie tam, ten świat jest tak potwornie niewinny,
wszystko się dzieje przypadkiem, kiedy Nikt nie patrzy.

Czternasty

Papież Jan Paweł II dokonuje koronacji
dwóch kopii Matek Boskich na potrzeby Miejsca,
w którym się był urodził — ten to właśnie cud
obie kopie post factum celebrować będą.

Prawdziwe Matki Boskie po okolicznych wsiach
szlachetne współzawodnictwo podejmą z kopiami,
cudów wydatnie przybędzie, Papieży i koron,
zasłynie cała Polska owymi Matkami.

A Matka Boska w niebie już ledwo się trzyma na nogach
pod ciężarem tych koron i srebrnych sukienek,
a jeszcze moja mama woła za mną na schodach:
Matko Boska, tyś znowu nie ubrała skarpetek!!!

Więc choć nie wie za bardzo, na co Jej jeszcze skarpetki,
naciąga je cierpliwie na Swe święte stopy
(bo choć Królowa Polski od sześciuset lat,
z gramatyką wciąż jeszcze ma pewne kłopoty)...

Piętnasty

*Jasiu w Gliwicach, ja w Ostrowie Wielkopolskim
O tej samej godzinie wsiadamy do pociągu.
Zresztą wcale nie wsiadam, wymyślam sobie tylko
To zdanie (jego rytm) z zamięłowania do wszelkich jednoczesności*

Ale tu nagle jakieś szaleństwo. Na wszystkie perony
Powjeżdżały pociągi do albo ze Szczecina,
A także z ominięciem stacji *Szczecin Główny*.
Pani w głośniku jak nakręcona: *Szczecin i Szczecin*.

Nie mogę tego słuchać. Ryzykując, że przegapię
Swoją pociąg, zakładam słuchawki, włączam na cały głos walkmana
(Igor jest znowu u mnie Numer Jeden, z kobiet — Yoko),

To naprawdę nic przyjemnego, obserwować, jak w samym środku
Świata, ułożonego misternie z niespełnionych pragnień,
Spełnia się ni stąd ni zowąd jakieś nie wiadomo co, pewnie nic.

Dwudziesty

Oo mój pęcherz! Musiałem sobie przeziębienie pęcherz.
I zaraz wystawiony na wszelkie upokorzenia
idę, co chwila w groteskowych skurczach. Gdzie się podziąć
z tym moim moczem? Skąd w ludziach tyle nienawiści?

Naukowcy ustalili, że zawartość przewodu
pokarmowego nie jest częścią mojego organizmu,
ale mocz? Nie pamiętam. Dwuznaczne. Bez mojego moczu
ileż byłbym piękniejszy. Ale tu wszędzie ludzie, wszędzie domy.

Nareszcie jakiś wiadukt porośnięty drzewami.
Wdrapuję się na górę. Pusto. Gorące powietrze
nad torami faluje całkiem jak w powieści amerykańskiej,
którą właśnie zacząłem czytać.

Dwudziesty siódmy

Ostatni wtorek sierpnia. Prezydent Lech Wałęsa
Zdecydował się wpuścić na dziedziniec Belwederu
Tłum emerytów wznoszących uwłaczające Prezydentowi okrzyki
Domagających się swoich praw czyli swoich pieniędzy.

Prezydent skierował do zebranych następujące słowa:
„Na dziedzińcu po lewej stronie wyłożona zostanie księga.
Uprzejmie proszę każdego z Państwa o wpisanie do niej
Jednego zdania najlepiej jednej linijki

Ale proszę się starać żeby zmieścić w niej dokładnie to
Z czym każdy z Państwa tu przyszedł. W ten sposób każdy będzie

Mógł się wypowiedzieć. Otrzymały w rezultacie wiersz
Zostanie Państwu głośno w mojej obecności odczytany”.

Dwudziesty ósmy

dla Paszczaka

Ile tragicznych wydarzeń! Wśród niejasnych okoliczności
Stary Carrington¹ uśmiercił Araba Ahmeda.
Kryształ właśnie się dowiedziała, robi mężowi awanturę,
Po czym spada ze schodów i szczęśliwie rodzi córeczkę.

W tę z kolei (na planie metafizycznym) natychmiast wciela się
Przywołana podczas sprzeczki, bo niewątpliwie pokutująca,
Dusza zamordowanego. Na ten mahometański zastrzyk
Słabe ciało niemowlęcia reaguje żółtaczką. Kryształ znowu w spazmach.

Kiedy już jest po wszystkim, przenoszę z kuchni do swojego pokoju
Pewną ilość kompotu, który stopniowo pochłaniam
Na przemian z prozą krytyczną Mariana Stali,

W której zawieruszone przypadkiem słowo *wirydarz*
Kojarzy mi się niespodziewanie z czymś bardzo przyjemnym,
Ale dopiero po chwili przypominam sobie konkretnie, z czym.

Trzydziesty

Ząb mi wyrwali. Czytam co popadnie
i biorę czopki na bólu wygnanie;
(z za ściany ognia rozległ się śpiew...), na co
we mnie: *ZARĄBAĆ te śpiewaczki w ścianie...*

Wcale nie z bólu. Ból właśnie przechodzi,
zresztą dość śmieszny wśród ze świata wieści
(zresztą największy w życiu). Zresztą chociaż
ja go nie czuję, wiem, że wciąż się gnieździ

w śliniankach, w dziąśle. Niewinne narządy
tak udręczyłem z potrzeby porządku
w ustach... O owce moje, zęby moje!
Już między nami nie to, co z początku...

Cóż o nich wiedzieć, jak im mogę współczuć,
kiedyż się złączyć z nimi — chyba w zgonie?
Fiolet wieczoru wtargnął zza firanek,
już żadną lampą go stąd nie wygonię...

¹Carrington, Blake — bohater serialu *Dynastia*. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wiedemann-samczyk-sierpień-1991>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Wiedemann, Samczyk, Obserwator, Poznań 1996.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.